



Częstochowa

POŻEGNANIA

CZĘSTOCHOWA

WSPOMNIENIE

Jerzy Einhorn

W niedzielę o godz. 17 w II Liceum Ogólnokształcącym im. Romualda Traugutta odbędzie się – otwarta dla wszystkich zainteresowanych – promocja książki Jerzego Einhorna „Wybrany, aby żyć”. To pierwsze polskie wydanie wspomnień z getta w Częstochowie, napisanych przez światowej sławy naukowca wywodzącego się z naszego miasta.

Autor jest osobą niemal zupełnie nieznaną nie tylko w Częstochowie, ale i w Polsce. Nic dziwnego: książka, którą napisał, ukazała się dopiero kilka lat temu w Szwecji, a sam Jerzy Einhorn zmarł w kwietniu 2000 r. Warto poświęcić mu trochę uwagi, bo jest to postać niezwykła. Jest żywym przykładem losu tysięcy polskich Żydów, którzy wojnę spędzili w getcie, znaleźli się wśród nielicznych, którzy przeżyli, a po wojnie wyemigrowali za granicę i zrobili tam wielką karierę.

W latach 1991-94 był posłem do parlamentu szwedzkiego; przez ponad 20 lat brał udział w pracach Komitetu Noblowskiego przyznającego nagrodę w dziedzinie fizjologii medycyny; w 1998 r. wybrano go na najpopularniejszego człowieka w Szwecji; otrzymał liczne wyróżnienia i prestiżowe nagrody; stał na czele wielu różnych komitetów, towarzystw i organizacji, działał na rzecz biednych i chorych, pomagał lekarzom w biednych krajach afrykańskich i azjatyckich. Był m.in. twórcą i pierwszym dyrektorem Wydziału Radioterapii szpitala w kenijskim Nairobi, a także doradcą ds. opieki nad chorymi na raka w Europie, Azji i Afryce z ramienia światowej organizacji zdrowia WHO.

Jerzy Einhorn urodził się w 1925 r. w Częstochowie w na wpół zasymlonowanej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec Pinkus prowadził dobrze prosperujący zakład krawiecki, cieszący się dobrą sławą wśród polskich i żydowskich mieszkańców miasta. Początkowo mieszkali w II Alei, ale po kilku latach, kiedy intereny szedł coraz lepiej, przeprowadzili się do budynku przy alei Wolności 3/5. Domu tego już dzisiaj nie ma: w latach 70. wjechała w niego wielka ciężarówka, zabijając przy okazji kobietę, która sprzedawała tam warzywa. Dom był w tak złym stanie technicznym, że postanowiono go w końcu rozebrać. Obecnie jest tam plac i przystanek tramwajowy, a miejsce jest znane jako plac przed Megasasem.

W domu Einhornów mówiono się po polsku, natomiast w warsztacie używano się również języka jidysz. Rodzice dbali o rozwój intelektualny Jerzego, który dopiero w wieku kilku lat zaczął się uczyć ojczystego języka swoich rodziców. Nigdy też nie używał swojego hebrajskiego imienia i nazwiska Josele Hersch. Tylko w wyjątkowych, najbardziej dramatycznych momentach swojego życia rozmawiał potem z ojcem w jidysz.

Przez kilka pierwszych lat Jerzy chodził do polskiej szkoły podstawowej prowadzonej przez Zofię Wygórską-Folfańska. Była to jedna z najlepszych szkół w ówczesnej Częstochowie, gdzie większość uczniów w klasie stanowili nie-Żydzi. Jak przyznawał po latach, Einhorn nie był orłem, nauka szła mu opornie, nie czuł się też najlepiej w towarzystwie swych polskich rówieśników. Toteż po kilku latach przeniósł się do Szkoły Żydowskiej, do której uczęszczał do 1939 r. Einhornowie mieli dość dużą rodzinę. Pinkus, ojciec Jerzego, miał jeszcze brata Maurycego, który nie doczekał wojny, tak jak rodzice matki Jerzego, Sary, wywodzącej się z licznej chasydziej rodziny z Łodzi. Jak większość polskich chasydów, rodzina matki Jerzego Einhorna zginęła w komorach gazowych Majdanka i Treblinka. Ocalała tylko jedna siostra.

Na wieść o napaści Niemiec na Polskę Einhornowie wyjechali do rodziny mieszkającej w stolicy i spędzili tam trzy długie tygodnie. Po kapitulacji Warszawy wrócili do Częstochowy i już w niej pozostali.

3 września 1939 r. Niemcy zajęli Częstochowę. W tym samym roku doszło do pierwszych masowych mordów na Żydach, spalono synagoge przy ulicy Wilsona (w latach 60. na jej gruzach wzniesiono Filharmonię Częstochowską). Rok później utworzono getto. Rodzina Einhornów zamieszkała w tzw. Domu Rzemieślników na rogu ul. Wilsona i Alei NMP – znanym przed wojną i obecnie jako Dom Franko. Niemcy zgromadzili tam najlepszych żydowskich fachowców: krawców, szewców, kapeluszników, gorseciarzy itp. Pracowali oni głównie na potrzeby niemieckich klientów. Dom Rzemieślników, ze względu na swe położenie, pełnił też inną funkcję. Można było dostać się przez niego na „aryjską stronę”. Wykorzystywało to wielu Żydów: ci, którzy działali w ŻOB-e, ale i tacy, którzy opuszczali getto, aby spróbować szczęścia „po tamtej stronie”. Nie wszystkim się udało, wielu przypłaciło swoją odwagę śmiercią.

Do jesieni 1942 r. życie w zamkniętym już getcie toczyło się w miarę spokojnym rytmem. Było jednak coraz ciężiej. Brakowało żywności, a Niemcy organizowali masowe wywózki młodych Żydów do obozów pracy w Niemczech i Generalnej Guberni. Przez getto przewinęło się około 50 tys. osób – nie tylko dawnych mieszkańców Częstochowy, ale i tysiące Żydów ewakuowanych z okolicznych wsi i miasteczek. Pierwsze masowe selekcje i transporty rozpoczęły się we wrześniu 1942 r. i trwały przez cztery tygodnie. Ofiarą niemieckich okupantów padła zdecydowana większość mieszkańców zamkniętej dzielnicy. Pozostałych kilka tysięcy zamknięto w tzw. Małym Getcie w rejonie ulic: Nadrzecznej, Senatorskiej, Warszawskiej.

Rodzina Jerzego Einhorna szczęśliwie przetrwała jesienną selekcję. Po jej zakończeniu Pinkus Einhorn nadal szył ubrania, tym ra-



zem w ramach pracy przymusowej w jednym z zakładów prowadzonych przez panią Mosiewicz, która była żoną volksdeutscha. W styczniu 1943 r. Niemcy przystąpili do kolejnego etapu eksterminacji ludności żydowskiej. Akcja ta była kontynuowana aż do czerwca 1943 r., kiedy to getto ostatecznie zlikwidowano. Nielicznych ocalałych, ok. 5000 osób, przeniesiono do obozów pracy przy zakładach przemysłowych firmy Hasag Pelcery, która na terenie Częstochowy posiadała trzy filie, m.in. przy późniejszym przedsiębiorstwie Stradom oraz w rejonie hut.

Rodzina Jerzego Einhorna została podzielona. Rodzice wraz z młodszym bratem Romanem trafili do zakładu krawieckiego leżącego poza fabryką. Jerzy skierowany został do Pelcerów, gdzie pracował aż do wyzwolenia. Hasag produkował na potrzeby przemysłu zbrojeniowego, ale jego znaczenie było raczej niewielkie na tle innych zakładów niemieckich. Pod koniec 1944 r. zaprzestano nawet pracy na niektórych wydziałach.

W czasie pobytu w Małym Getcie Jerzy dokształcał się z podręczników polskich, które udało mu się zachować sprzed wojny. Okazało się to być niezwykle ważne po wyzwoleniu Częstochowy, bo dzięki wiedzy zdobytej własną pracą został przyjęty do ponownie uruchomionego Gimnazjum im. Romualda Traugutta. Skorzystał też z okazji, że w Hasagu zatrudnieni byli także polscy robotnicy i uczył się od nich.

16 stycznia 1945 roku kilkanaście czołgów radzieckich śmiałym manewrem wdarło się do Częstochowy. Akcja ta zaskoczyła Niemców, którzy jeszcze do godzin wieczornych zdążyli wyścieć z miasta w głąb Rzeszy dwa wielkie transporty Żydów i innych więźniów. W tamte dni ponad 7 tys. osób odesłanych zostało do obozów koncentracyjnych. I tym razem los obszedł się laskawie z rodziną Einhornów. Cała czwórka – rodzice i bracia – szczęśliwie doczekała dnia wyzwolenia. Znaleźli się wśród 2000 osób, które czekały na ostatni transport.

Już następnego dnia, 17 stycznia, Einhornowie wrócili do swojego mieszkania, które w czasie wojny zamieniono zostało na restaurację. Jerzy ruszył w poszukiwaniu szkoły, w której mógłby kontynuować naukę. W „Traugucie” jego świadectwa i wiedza zdobyta w czasie wojny zrobiły tak dobre wrażenie na pedagogach, że po kilku tygodniach przeniesiono go do wyższej klasy. Po uzupełnieniu wiedzy otrzymał już latem 1945 r. świadectwo maturalne, a jako najlepszy uczeń w szkole wygłosił nawet oficjalną mowę na zakończenie roku.

Młody absolwent prestiżowego liceum dużej zastanawiał się, gdzie kontynuować naukę. Ciągnęła go chemia, medycyna, biochemia, ale i rolnictwo. Swoje aplikacje wysłał do kilku wyższych uczelni i ze wszystkich otrzymał potwierdzenie przyjęcia na pierwszy rok. Po długich przemysleniach zdecydował się studiować medycynę na uniwersytecie w Łodzi. Tam też poznał swoją przyszłą żonę – Ninę Rajmę. Była ona jego wiarą towarzyszącą aż do ostatnich dni. Zmarła 5 maja 2002 r., nie doczekawszy wydania książki męża w Polsce.

Lato 1946 r. to nowy okres w życiu Jerzego Einhorna. Po pomyślnie zdanych egzaminach zaliczył pierwszy rok studiów i wraz z grupą innych studentów wyjechał na stypendium do Danii. To im darczył do niego informacje o pogromie kieleckim. Wraz z grupą kilku innych studentów pochodzenia żydowskiego postanowił nie wracać do kraju. Nielegalnie przedostał się do Szwecji, po czym zgłosił się na policję w Sztokholmie i poprosił o azyl. Na skutek wielu różnych zawirowań i wypadków pozwolenie na stały pobyt otrzymał dopiero w połowie lat 50. W Szwecji urodziła się dwójka jego dzieci – Lena i Stefan.

W 1947 r. Jerzy Einhorn rozpoczął naukę na Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Uppsali. Udało mu się zająć stypendium, dorabiał też wieczorami, pracując jako pomocniczek naczyń w kilku restauracjach. Dzięki temu wiązał jakoś koniec z końcem. W tym też roku na krótko odwiedził rodziną Częstochowę, z której krótko wyemigrowali do Kanady także jego rodzice i młodszy brat Roman.

Na ostatnich latach studiów w Szwecji Jerzy Einhorn zaczął brać zastępstwa w szpitalach za lekarzy, którzy latem wyjeżdżali na urlop. Było to dla niego i dla żony Niny znaczącym zastrzykiem finansowym. Pewnego razu zastępował jednego z lekarzy pracujących w Radiumhemmet. Był to prestiżowy Instytut Medyczny, specjalizujący się w leczeniu nowotworów. Z placówką tą Einhorn związał całą życie, a kilkadziesiąt lat później stanął na jej czele jako dyrektor.

Przeglądając dokonania życiowe Jerzego Einhorna w czasie ostatnich 20 lat, można śmiało stwierdzić, że był człowiekiem sukcesu. Opublikował ponad 260 prac z dziedziny endokrynologii, immunologii i opieki nad chorymi na raka. Szczególnie wiele czasu poświęcał radiologii. Być może to właśnie charakter pracy, jaką wykonywał, stał się źródłem jego choroby.

O tym, że jest chory na raka, dowiedział się w 1999 r. w czasie pobytu w Polsce. Dzień później podobną diagnozę postawiono jego żonie... Jerzy Einhorn zmarł w kwietniu 2000 roku, w wieku 75 lat. Był częstochowianinem, Żydem, Polakiem, Szwedem, lekarzem, społecznikiem, dobrym człowiekiem. Jednym z niewielu z jego pokolenia, których los wybrał do życia.

WOCIECH LYGAŚ

Autor tekstu jest z pochodzenia częstochowianinem, absolwentem I LO im. J. Słowackiego. Studiuował filologię szwedzką w Gdańsku i przelunchował wspomnienia Jerzego Einhorna „Wybrany, aby żyć” na polski. Wraz z córką autora będzie gościem niedzielnej promocji książki w II LO im. R. Traugutta